# GŁOS NARODU

NR. 345. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 18. LIPCA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.



PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“.
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

## Nowa taktyka.

Walki na froncie zachodnim wywołują już dyskusyę fachową o swym charakterze techniczno-wojskowym, dyskusyę, która ma i dla laika treść niezwykle interesującą. Okazuje się, że w ofenzywie angielsko-francuskiej zachodzą różne momenty nowe, napotykane po raz pierwszy w działaniach taktycznych i strategicznych dzisiejszej wojny.

Celem każdej ofenzywy jest zniszczenie sił nieprzyjacielskich, przeciw którym się ją kieruje. Cel ten zapoczątkowuje się taktycznie przez atak na front nieprzyjacielski, uzyskuje się go zaś strategicznie, przez okrążenie pobitych sił wroga i bądź wytracenie ich, bądź zabranie do niewoli. W wojnie obecnej raz tylko, można powiedzieć, zasada ta znalazła zastosowanie w formie czystej: było to pod Tannenbergiem, gdy armie rosyjskie zostały w ten sposób pobite przez wojska niemieckie. Od tej pory historya walk roku 1914 do 1916 nie zapisała podobnego przykładu. Bitwy tak dalece rozstrzygające zastąpiło działanie inne: przełamywanie frontu, które ciągnęło za sobą nie zniszczenie przeciwnika, lecz zmuszenie go do odwrotu — często z wielkiemi stratami — dla przełamujących zaś wojsk charakteryzowało się posuwaniem się linij w głąb kraju nieprzyjacielskiego.

Zdawało się, że stan ten utrzyma się do końca wojny. Tymczasem, jak okazuje się z rozpraw fachowych po pismach niemieckich, na zachodzie znalazł zastosowanie system inny, odmienny. Wprawdzie Francuzom i Anglikom idzie oczywiście o posunięcie swych linij jak najdalej naprzód, dla odzyskania terenu, okupowanego przez Niemcy, lecz używają do tego środków odmiennych, niż dotychczas. Nie idzie już o wstrząśnięcie frontu, jak to dotychczas bywało, względnie o przełamanie go, aby następnie oskrzydleniem wyzyskać strategicznie korzyści, zdobyte taktyką. „Zniszczenie wojsk nieprzyjacielskich“ jest zamierzone nie na drodze strategicznej, ale na drodze taktycznej; nie przez oskrzydlające posunięcia wojsk, ale przez taktykę ataku, przedewszystkiem ataku ogniowego. Jest to — jak się wyraża porucznik Dambitsch, uczestnik walk nad Sommą, a współpracownik „Voss. Zeitung“ — „oskrzydlenie czysto taktycznemi środkami: oskrzydlenie z przodu i z tyłu równocześnie za pomocą ognia ciężkich dział“. Jest to, możnaby się wyrazić: „oskrzydlenie techniczne“.

Sposób na nie jest jeden: gwałtowny, długotrwały ogień bębniący, czyli huraganowy, stosowany jednak w pewien szczególny sposób.

Nasamprzód ostrzeliwuje się tylne linie frontu: drugie i trzecie rowy. Dzieje się to za pomocą artyleryi ciężkiej, gdyż działa polowe mogą wprawdzie pouszkadzać rowy, lecz zniszczyć ich nie zdołają swymi lekkimi stosunkowo pociskami. Idzie zaś równie przy pierwszych jak przy dalszych liniach o to, aby zdemolować zakrywki ziemne, aby w chwili szturmu kolumny atakujące nie miały już przed sobą ani karabinów maszynowych, ani dział, ani broni ręcznej, którąby mogła zaskoczyć ich ogniem z rowów szturmowanych.

Nasamprzód „obębnia się“ rowy drugie i trzecie, aby uniemożliwić dostarczanie rezerw oraz amunicyi. Z tego samego powodu trzyma się pod ogniem wszelkie drogi łącznikowe, prowadzące z tyłu do pierwszych i drugich pozycyj i pierwszych pozycyj. Otóż tutaj natrafiła nowa taktyka na przeszkodę.

Jest nią wielka liczba aproszów, przez które podsuwają się ku pierwszym pozycyom oddziały, ulokowane w rezerwie. Pod Souchez — pisze p. Dambitsch — mieliśmy dla każdego batalionu jeden rów. Obecnie, nad Somme, każdy pluton ma swoją osobną drogę aż do najprzedniejszej linii, a w tej linii jeszcze znajdują się liczne rowy łącznikowe. Ta obfitość połączeń zmusza przeciwnika do rozpraszania ognia ciężkich dział i to w takim stopniu, że mimo niesłychanej ilości armat i niezliczonych pocisków, padających na rowy i drogi, mogła armia niemiecka doprowadzać rezerwy i dostarczać amunicyi na punkty zagrożone.

Ostrzeliwanie tyłów pozycyj osiągnęło niebywałe poprostu natężenie. Granaty padały na wszystkie drogi główne i uboczne, na wszystkie punkta dróg rozstajnych, na wszystkie miejscowości, nawet znajdujące się na 15 km. poza frontem. Ogień był wymierzony na stanowiska rezerw i na składy amunicyi. Aby był skutecznym, musiano zastosować w niezwykłym do dzisiaj stopniu rekonesanse lotnicze. W istocie, jak stwierdza współpracownik pisma berlińskiego, całe stada aeroplanów kierowały ogniem artyleryi, za pomocą sygnałów porozumiewając się z bateryami. Inaczej być nie mogło, gdyż obecnie, przy strzelaniu ciężkimi granatami, celuje się „niewprost“ i o dokładnem, na kilka metrów, wymierzeniu, mowy niema. Ilekroć też zaczynał się ogień bębniący, ukazywały się na niebie całe eskadry lotnicze, kierując się także daleko na tyły armij niemieckich, aby rzucać bomby na zakrywki i stanowiska rezerw. Celowano głównie tam, gdzie mogły mieścić się sztaby batalionowe i pułkowe. System ten nie jest nowym sam w sobie, lecz przedstawia nowość z powodu ogromnego formatu, w jakim go zastosowano.

Nowym był moment inny: „Walkę piechoty atakującej poprzedza — pisze p. Dambitsch — zmuszenie do zamilknięcia dział nieprzyjacielskich. Zasadę tę przeniesiono obecnie na broń powietrzną, przez co także zwalczanie artyleryi stało się skuteczniejszem, gdyż artylerya niczego dzisiaj nie dokona przy strzelaniu pośredniem, bez obserwacyi z punktów wzniesionych nad poziom. Nieprzyjaciel wypróbował postępowanie, przy którem lotnicy, strzelając z pewnego rodzaju pistoletów, zapalają balony obserwacyjne. Postępowanie to zastosowaliśmy i my wszakże z dobrym rezultatem“.

Jakże ostrzeliwuje się najprzedniejsze rowy piechoty? Według p. Dambitscha zadanie to otrzymuje nietylko ciężka artylerya, ale miotacze min. „Francuzi — pisze — mają w tej broni szczególne upodobanie. Już ubiegłej jesieni, dnia 25. września pod Loretto, pozycye nasze zostały bezpośrednio przed szturmem obsypane minami. Ale wówczas były to pociski lżejszego kalibru i padały w ostatnich godzinach, już po zestrzelaniu rowu przez artylerye. Miały odnieść skutek raczej moralny, niż techniczny. Tymczasem Francuzi wydoskonalili dalej tę młodą broń, z widocznym upodobaniem. Do niszczenia rowów używają wyłącznie najcięższego kalibru, rzucając pociski z lepszą trafnością i na znacznie większe odległości, niż poprzednio. Naprzeciw mego odcinka, w którym stała kompania, znajdowało się sześć miotaczy min, które działały nieustannie, chwilami dawały salwy, i rzucały setki torped powietrznych na nasze pozycye aż do trzeciego rowu. Wyrywały przeszkody druciane z ziemi razem z palami i wyrzucały w powietrze. Rozgniatały każdą napotkaną zakrywkę i niszczyły rowy. W bardzo krótkim czasie długie kawały rowów były zrównane z ziemią, a niektóre zakrywki podruzgotane, czasem także zasypane niektóre ich załogi. Ogień ten trwał przez dni siedm, a na koniec przyszły ataki gazowe, metodą ulepszoną w stosunku do poprzednich“.

Tak przedstawia uczestnik walk nad Somme nową taktykę angielsko-francuską, zapewniając nakoniec, że te środki techniczne nie przyniosą rezultatu, gdyż jakość wojsk niemieckich nie pozwala attakującym liczyć na moralny efekt, który w takich razach odgrywa ogromną rolę. Jak olbrzymie masy amunicyi są potrzebne przy takich atakach, świadczy między innemi najnowsze zarządzenie angielskie, że wszelkie ferye świąteczne w fabrykach amunicyi zostały zniesione, aby działa i miotacze min miały dość pocisków na dalsze walki nad Somme.

## O rokowania w sprawie polskiej.

Do rokowań, jakie mają toczyć się między Austro-Węgrami a Niemcami w sprawie polskiej, powraca ustawicznie prasa niemiecka. Część głosów podaliśmy już wczoraj. Dzisiaj należy je uzupełnić, zwłaszcza co do wywodów wolnokonserwatywnej „Post“, która w ważnej tej kwestyi domaga się głosu dla opinii niemieckiej. Oto co pisze organ berliński:

„Musi nastąpić wpierw porozumienie pomiędzy obu okupującemi mocarstwami, zanim rząd niemiecki przystąpić może do ogłoszenia starannie wypracowanego programu. Również samo przez się rozumie się, że zalecenem jest zachowanie tajemnicy już ze względu na nieprzyjacielską zagranicę, która czyha tylko, by wyśledzić jakiekolwiek sprzeczne interesy mocarstw okupujących lub inne punkty w kwestyi polskiej wyzyskać na korzyść urabiania dla siebie opinii. „Wyjaśnić się“ musi także, że zadawalającego zakończenia toczących się rokowań nie przyspieszy się, jeśli szeroka publiczność treścią ich zajmować się będzie... Wyjaśnienie półurzędowej wskazówki da się znaleźć łatwo: przebieg rokowań będzie wygodniejszym, jeżeli nie będzie potrzeby uwzględniać podnoszonych publicznie życzeń. Nie chodzi bowiem o to, by uniknąć pewnych starć przy toczących się rokowaniach, ale raczej o skutek ich; ponadto właśnie przy omawianiu z austro-węgierskimi mężami stanu tem mniej potrzeba obawiać się jakiegoś złego wpływu opinii publicznej, ponieważ wewnętrzna szczerość niemiecko-austryackiego sojuszu gwarantuje sama przez się umiarkowane traktowanie kwestyi polskiej w prasie niemieckiej.

„Przez półurzędowe doniesienia, które wzdrygnięciem ramion załatwiają się z najważniejszemi sprawami, drogi ku temu się nie toruje. Dla rządu powinno by być miłem, że usłyszy głosy ze stron najrozmaitszych, różnych zapatrywań, podnoszących siłę i godność narodową, chociażby były jak najwięcej zamieszane. Ale na to potrzeba ich wysłuchać.

Przyznajemy chętnie, że w ostatnim czasie opinia publiczna doznawała pewnego uwzględnienia; ale więcej trzeba jej koniecznie przyznać. Trzeba przystąpić do niej z odwagą, a dotychczas uciskana odżyje! Małostkowych względów, które wywołują obawy przed jej wzrostem, które dla pojedyńczych wybryków całą ją zadusić pragną, trzeba się raz na zawsze pozbyć. Ludowi niemieckiemu z dnia na dzień coraz mniej potrzeba podobnej trwożliwej opieki; czuje się dojrzałym dostatecznie, by doradzić i dopomagać wszędzie tam, gdzie o przyszłość jego walka się toczy; życzy sobie uwzględnienia przy wszystkich kwestyach a udzieli zaufania tylko za zaufanie.

„Przy ostatecznem zawarciu układu, rządy nie będą narażone na żadne konstytucyjne ograniczenia; tem więcej więc życzenia godnem jest, by w biegu układów własne zapatrywania, przez cały szereg pobudek płynących z rozmaitych kół niemieckiego ludu wzmacniały i badały je. Przy takiem uwzględnieniu opinii publicznej, której nie potrzeba uważać za miarodawczą bezwzględnie, byłby pewien zysk, który w danych warunkach jednak zaciemniają obawy, które odnośne koła widzą w braniu udziału opinii publicznej. W ostatnich czasach tyle mówiono o „zaufaniu“ z jednej strony, o prawie wymagania z drugiej, o powodach, które je gwarantują, lub są mu przeciwne. O ile cała ta gra pojęć, częścią psychologicznych, częścią politycznych, ma otrzymać jasny wyraz i państwową formę, to przedewszystkiem wysuwa się żądanie: „Od kogo chcesz brać, daj przedewszystkiem!“ Rząd uzyska sam przez się zaufanie ludu skoro ten lud czuć będzie, że najlepsze jego siły uznanie znajdą i zostaną użyte!“

Należy też zanotować, co pisze „Kuryer Poznański“; Zajmuje on się sprawą w następujących słowach:

Pertraktacye w tej kwestyi toczą się, jak przypomina „Berl. Tagebl.“, już od dłuższego czasu i także ostatnia wizyta barona Buriana w Berlinie przed szeregiem tygodni miała to właśnie zagadnienie na oku. Obecnie dowiadujemy się, że w rokowaniach tych między Berlinem a Wiedniem jeszcze żadna decyzya nie zapadła. Widocznie dyplomaci obu państw jeszcze ciągle są w poszukiwaniu drogi, którąby poręczała rozwiązanie sprawy polskiej w myśl obustronnych interesów. Czego wymagałby interes Polaków przy tych pertraktacyach, na to mogłaby tylko opinia społeczeństwa polskiego odpowiedzieć, a to w chwili obecnej jest niemożliwe.

Zresztą i w opinii niemieckiej odezwały się głosy przeciwko nakazowi milczenia w sprawie polskiej aż do czasu ukończenia rokowań między obu sojusznikami. Konserwatywna „Kreuzzeitung“ i wolnokonserwatywna „Post“ protestują przeciwko wykluczeniu opinii publicznej w Niemczech przy regulowaniu sprawy polskiej i domagają się swobody dyskusyi, któraby rządowi dała pewne wytyczne co do życzeń narodu niemieckiego. Czy rząd się na to zgodzi, wydaje się wątpliwem. Ale gdyby istotnie swobodna wymiana zdań miała nastąpić, to i prasa polska musiałaby żądać dla siebie prawa wypowiedzenia się w tej materyi.

## Śladami uchodźców galicyjskich.

Wiedeń, 16. lipca.

Na prześlicznej drodze wiodącej z Mödlingu do Vorder względnie do Hinterbrühl oglądać można wmurowaną w skałę tablicę z napisem: „Pamiątka bytności tułaczy polskich z Galicyi w Mödlingu“ („Andenken heimatloser polnischer Familien in Mödling 1914/15“). Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i klęcznik, ponad którym widnieje modlitwa do Matki Dziewicy, uzupełniając całość, która się niezawodnie wryje w pamięć przechodzących tą drogą.

A więc byli tutaj wychodźcy z Galicyi, którzy za ziemią rodzinną tęsknili, a tęskniąc, wcielić potrafili swój smutek w słowa niewyszukane, proste jak słowa modlitwy codziennej, płynące z ust polskich do Matki, którą nam wolno zwać Królową Korony polskiej! Tkwi w tym fakcie cenna wskazówka, że nie całe wychodźtwo galicyjskie pod jeden można poddać mianownik, a różniczkując wedle narodowości i wyznania do odmiennych dojdzie do wniosków, z jakiem to uczuciem witano i przyjmowano wychodźców galicyjskich na ich tułaczce wojennej.

Wątpliwości jednak najmniejszej nie ulega, że nie we wszystkich objawach życia wychodźtwa galicyjskiego doszukać się można myśli rdzennie polskiej. Znamieniem charakterystycznem tej myśli była — i daj Boże nadal pozostanie — jej odporność wobec wpływów obcych. Wszak myśl ta nawet z szczytów towiańizmu zawrócić potrafiła, nieskażona niczem, do gniazda rodzinnego i nie zdołała nigdy zasłuchać się w śpiew kantora lub popasać w seminaryum ruskiem. Ochocki, jeden z bohaterów w „Lalce“ Prusa wzdrygnął się na widok rąk Szlangbauma sięgających po spadek po Wokulskich i Rzeckich, bo autor „Lalki“ nie ustawał w przestrzeganiu przed niebezpieczeństwem grożącem społeczeństwu polskiemu ze strony żywiołu gotowego rozbić swój namiot tam, gdzie go najmniej o to proszono. I Prusowi nie przypadł do smaku „homo novus“ sięgający po polski stan posiadania, chociaż ten homo nie tyle nowy co stary przypominał zakon.

Śmiało też twierdzić można, że najlepiej i najczulej traktowani byli ci z uchodźców galicyjskich, o których z góry wiedziano, że oni tęskniąc za ziemią ojczystą wyczekują tylko chwili odlotu. Niechęć zaś prawdziwa zwracała się przeciw tym przybyszom, którzy postępowaniem swem dali powód do obaw, że i w obcem osiąść gotowi środowisku, byle tylko zysk mieli zapewniony. Skargi uchodźców galicyjskich na niegościnność Wiednia dopiero po przepuszczeniu ich przez sito wyznaniowe nadają się pod dyskusyę rzeczową. Gdyby nie obawa, że fala powrotna nie wszystkich uchodźców wojennych z sobą zabierze, może nie przyszłoby było do tych zarządzeń obronnych, których ostrze odczuć musieli i rękodzielnicy z Galicyi pragnący tu w Wiedniu uskutecznić jedynie dostawy dla wojska, przydzielone im jeszcze w czasie, kiedy w własnym pracowali warsztacie. Wiedeńczyk wyczytujący w rubryce „Z sali sądowej“ wyroki sądów, skazujące wychodźców galicyjskich — a tym zawsze było na imię Aron czy Moses — za lichwę żywnościową, odczuwać musiał niechęć do tych przybyszów nadużywających praw gościnności.

Historya uchodźtwa wojennego galicyjskiego nie obfituje w jasne karty, odzywa się wielu słusznemi skargami i żalami, ale nie złoży ona wszystkich win na karb żywiołu polskiego. Nie z szeregów polskich rekrutowała się też ta młodzież, która dopomogła do powiększenia frekwencyi w „freie Schule“, szkole łowiącej duszyczki bezwyznaniowe.

Idąc śladami uchodźtwa galicyjskiego odszukać nie trudno to, co pamięci warte i jako takie ostać się musi, jak również i to, co wczas wyplenić i wyodrębnić należy, by w oczach obcych nie uchodziło za polskie.

ag.

## Praca dla inwalidów wojennych.

Z magistratu otrzymujemy następujące pismo:

Ministerstwo spraw wewn. wydało w ostatnim czasie rozporządzenie ujednostajniające organizacyę i zasady pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych w Austryi. Stręczenie pracy dla inwalidów jest funkcyą urzędową i rządową, wobec czego instytucye, którym rząd powierzył pośrednictwo pracy dla inwalidów wojennych otrzymują tytuł c. k. Urzędów. Najwyższą instancyą w sprawach stręczenia pracy dla inwalidów jest ministerstwo spraw wewnętrznych, wykonujące naczelne kierownictwo i nadzór nad c. k. krajowemi Centralami pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych i nad c. k. oddziałami powiatowymi pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych.

C. k. krajowy instytut pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych prowadzi ewidencyę podaży, i popytu za pracą inwalidów i stręczy bądź to bezpośrednio bądź pośrednio przez c. k. Oddziały powiatowe posady i zajęcia inwalidom wojennym. Do zakresu działania c. k. Oddziałów powiatowych pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych, należy współdziałanie w obrębie powiatu lub miasta w wyszukiwaniu wolnych posad dla inwalidów, stręczenie im tychże, tudzież utrzymywanie ewidencyi wszystkich inwalidów poszukujących w danym okręgu pracy i pracodawców ofiarujących inwalidom posady i zajęcia.

Ostatnie rozporządzenie min. spraw wewn. ujednostajniające pośrednictwo pracy dla inwalidów wojennych dla Austryi, jest dalszym szczeblem akcyi opiekuńczej nad inwalidami, dla której w Galicyi istnieje już krajowa Komisya opieki nad powracającymi wojownikami, podzielona co do swego zakresu terytoryalnego na 3 komisye działające w granicach okręgów galicyjskich c. i k. Komend wojskowych. Na czele obecnie utworzonej c. k. krajowej Centrali pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych stoi jako przewodniczący c. k. namiestnik, jako zastępca przewodniczącego członek Wydziału krajowego Dz. Stan. Dąmbski. Kierownikiem Biura Centrali krajowej jest Dr Maurycy Madurowicz i naczelnik kraj. Biura pośrednictwa pracy.

Co się tyczy naszego miasta, to prezydyum m. Krakowa oceniając ważność skutecznej opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych na wojnie, utworzyło już przed kilku miesiącami miejski Urząd opieki socyalnej, mieszczący się przy pl. WW. Świętych L. 1. II. p. W urzędzie tym, który w granicach środków celowi swojemu zupełnie odpowiedział, prowadzony jest od samego początku Oddział pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych, pełniący funkcye c. k. Urzędu powiatowego dla miasta Krakowa i powiatu krakowskiego.

Zebrane przez ten Oddział doświadczenia stwierdzają, że przy pomocy społeczeństwa, nawet bez najmniejszego materyalnego obciążenia tegoż, los inwalidów dałby się złagodzić. W dzisiejszym bowiem tak bardzo skomplikowanym pod względem podziału pracy ustroju ludzkości, każdy człowiek choćby nawet w wyższym stopniu okaleczały, może pełnić odpowiadające jego warunkom fizycznym obowiązki, przy której to sposobności odzyskuje swą pełną wartość zarobkową. W tem przeświadczeniu miejski Urząd opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych w Krakowie prześle w najbliższych dniach wszystkim mieszkańcom, prowadzącym przemysł, handel lub gospodarstwo rolne specyalne karty zgłoszenia wolnych posad dla inwalidów, z prośbą o wypełnienie ich w razie zapotrzebowania sił roboczych i odesłanie Urzędowi dla wyznaczenia odpowiednich kandydatów. — Należy żywić niepłonną nadzieję, że koła obywatelstwa krakowskiego w interesie ogólnego i swego własnego dobra współdziałać będą z usiłowaniami Urzędu opieki socyalnej, by wszyscy inwalidzi uzyskać mogli odpowiednie trwałe zarobkowe zajęcia.

## Badania niemieckie w puszczy Białowieskiej.

W dziewiczą puszczę na pograniczu Królestwa Polskiego i Litwy wtargnęła wojna z całą swą bezwzględnością i systematycznością. Przeszły przez jej knieje długie zastępy obydwu linii bojowych, ciągnąc zwartym szeregiem, aby zbudzić ze snu wiecznego cichych mieszkańców tej puszczy. Rok właśnie dobiega jak to się działo. Ale na tem nie koniec.

Dla nikogo, kto raz zobaczy puszczę Białowieską,

niezapomnianym jest urok, jaki ona wywiera. Oddziałał on także i na wyobraźnię niektórych przybyszów z zachodu. Ci zaś wróciwszy do domu wznieciłi zainteresowanie swych kół naukowych dla wartości tej perły naszych puszcz. Wkrótce też zorganizowała bawarska Akademia umiejętności ekspedycyę naukową, która pracę swą zaczęła zaraz w r. 1915, a w bieżącym roku już zakończyła. Kierownikiem naukowym wyprawy zamianowany został Dr Ryszard Stechow. Celem tak zorganizowanej pracy było badanie biologicznych stosunków puszczy. Jej nietknięte, zdaniem uczonych niemieckich bogactwa florystyczne i faunistyczne zapraszały do badań. Oczywiście literatura polska nie była im znana, aż znaleźli gatunki nie spotykane przez nich u siebie w domu, przypuszczali, że to kraj, który odkryć dopiero należy. Rzecz dziwna, że i dziś gdy zbiory, przewiezione do Monachium i zajęto się ich zbadaniem, przebija przez wydane obecnie sprawozdanie z wyprawy głębokie przekonanie, że to conajmniej niebywała rewelacya naukowa. Główną zaś część zbiorów stanowią zwierzęta, zabite podczas ofenzywy w sierpniu 1915 r., a między niemi najwięcej żubrów; resztki ich leżały w lesie pokryte śniegiem, toteż wyprawa p. Stechowa mogła bez trudu polować, zebrać dużo egzemplarzy. Cała wyprawa urządzoną została za staraniem księcia Leopolda bawarskiego, który dał do niej pobudkę. Toteż sprawozdawca składa mu podziękowanie za okazane zajęcie się badaniami naukowemi. Drugim czynnikiem, który dla prac ekspedycyi okazał się nader pożytecznym był niemiecki obecnie zarząd puszczy w Białowieży.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Śś. Szymona i Kamila. — Jutro we środę Śś. Wicentego i Leona.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 50; zachód przypada o godz. 8 min. 41. Długość dnia godzin 15 min. 51.

Kraków, dnia 18. lipca 1916.

Właściciele realności oczekujących na ulgi podatkowe za rok 1914 i 1915 spotkała dzisiaj niespodzianka. Każdy zalegający z podatkiem, który miał być skreślony za czas ewakuacyi i próżnostania, otrzymał zawiadomienie o nominacyi p. X. Y. sekwestrem jego domu. Wywołało to pospolite ruszenie w kołach właścicieli realności, wyście do magistratu, oblężenie kancelaryi referentów. Mężowie biadali gorzko, kobiety płakały i tak odbył się w jednym dniu w magistracie przegląd właścicieli i właścicielek realności. Skąd ta nagła niespodzianka wynikła, dotrzeć nie było można. Jęczą zapewne druty pomiędzy Krakowem a Białą, puszczono w ruch obydwa Towarzystwa właścicieli realności, to jest chrześcijańskie i nowo powstałe żydowskie, a jaki będzie skutek zabiegów niewiadomo.

Wiadomość o masowych sekwestrach wywołała wielką radość wśród komornowców, którzy wysłali depesze dziękczynne do najprzymilniejszych osobistości i korporatywnie zamierzają złożyć uszanowanie w pałacu Wielopolskich. Kroi się na zmianę w prezydyum miasta, do którego wejdą, jak słyszymy, innego rodzaju homines novi, będziemy mieli nową radę miejską, nowych kandydatów na najprzsaitsze posady, jakie szumnie poczciwa odbudowa kraju, nie zapominając o odbudowie kieszeni zadłużonych politykomanów, czynnych [illegible] w stan zasłużonego spoczynku. W Kasie oszczędności wszystkie posady już obsadzone, pozostaje instytucya dla odbudowy [illegible]. Centrala handlowa i inne stworzone dla emerytów. Powstał ma „Polski Miles", którego organizacyą ma się zająć jeden z polskich członków dawnego niepolskiego Milesa, a głównym artykułem wywozu mają być galicyjskie jajka. [illegible], która jeszcze tu i ówdzie plącze się koło zagród.

Handlarze jaj wypowiedzieli wojnę kooperatywie wiejskiej, która dzięki energicznej działalności niektórych pań wiejskich zaczęła niepokoić tych, którzy uważali ten artykuł za swój monopol. Pokłosiem będą procesy karne, ilustrujące nasze galicyjskie stosunki, które powinny zachęcić ogół pań wiejskich do akcyi, której tak wymowne przykłady [illegible] działalność pań niemieckich, połączonych w związki celem ukrócenia panoszącej się tam do niedawna lichwy.

Spodziewamy się, że i u nas tak będzie, że nabiał i ser, masło i jaja, eksploatowane przez obcego pośrednika, uwolnią się z pod jego lichwiarskiej opieki, a kooperatywa pań wiejskich i włościańskich spełni zadanie, oczekiwane przez ogół wyzyskiwanego społeczeństwa.

## Z miasta.

**Uroczysta generalna Komunia św. dzieci.** Ojciec św. Benedykt XV. udzielając posłuchania X. kardynałowi Gasparriemu, sekretarzowi stanu, w dniu 26. czerwca b. r. polecił mu rozesłać wezwanie do wszystkich Arcypasterzy katolickiego świata, by każdy w swej dyecezyi jak najusilniej postarał się o to, aby we wszystkich kościołach i kaplicach w dniu 30. lipca, t. j. w ostatnią niedzielę tego miesiąca, wszystkie dzieci mogące to uczynić przystąpiły do Komunii św. na intencyę Ojca św.

Jaką jest ta intencya, każdy się łatwo domyśla. Ojciec św. widząc, że wszystkie jego starania i wysiłki, by położyć koniec okropnej wojnie i sprowadzić upragniony pokój na ziemię okazały się daremne, zwraca swe ojcowskie oczy na tysiączne rzesze niewinnych dziatek, by mu modlitwą zaniesioną do Tego, który był i jest szczególniejszym Miłośnikiem dziatek, przyjąwszy Go w Komunii świętej do swego serca, dopomogły do osiągnięcia upragnionego celu, t. j. by druga smutna rocznica tej strasznej klęski była zarazem i ostatnią. Niewątpliwie wszyscy rodzice katoliccy, idąc za tem wezwaniem Ojca św., postarają się o to, by dzieci swe w dniu 30. b. m. poprowadzić do Stołu Pańskiego, a możemy ufać, że modlitwa taka przebije niebiosa, sprowadzi pokój i złagodzi straszne następstwa szalejącej burzy.

**X. prałat Józafat Sobierajski.** Wczoraj wieczorem zmarł w naszem mieście, po długiej i ciężkiej chorobie, X. Józafat Sobierajski, prałat domowy Ojca św., kanonik kapituły katedralnej krakowskiej, liczący 75 lat życia, a 52 kapłaństwa. Ś. p. Zmarły był jednym z najstarszych i najbardziej zasłużonych dla Kościoła kapłanów w Krakowie i dyecezyi; cieszył się też ogólną czcią dla zalet swego serca i charakteru. Życiorys jego zamieścimy w następnym numerze.

**Domy się walą!..** Do różnych osobliwości naszego miasta przybyła nowa — walące się domy. Dom walący się nie jest w zasadzie osobliwością, gdy powstały już walące się miasta i powiaty, ale nasze domy mają swoistą oryginalność — walą się niespodzianie i to na plecy, meloniki i głowy przechodniów.

Idziesz ulicą, wolny od wszelkich trosk sukcesyjnych, gdyż dalsze i bliższe linie familii zmarły ci lub żyją beznadziejnie, naraz.. spada ci na głowę — kamienica, jak np. onegdaj przy ul. Szczepańskiej, w sympatycznej postaci gzymsu, kapitelu lub innej artystycznej a twardej swej części. Jest to spadek o tyle dobry, że nie ma od niego podatku, a przeważnie otrzymuje się front, trafiający nierzadko w oficyny przechodnia, lecz, jak wszelkie niespodzianki — bardzo denerwujący. Im piękniejsza kamienica z ozdobami, balkonikami i t. p., tem niebezpieczniej zbliżyć się, a nuż — zawali się jakaś loggia z siedzącą tam rodziną lokatorów.

Sam balkon można jeszcze wytrzymać, ale rodzina przy spadku — nigdy nie jest pożądana.

Wina to podobno samych domów, które nudząc się jako nie odnowione przez długie lata wojny, przypominają się w ten sposób budownictwu miejskiemu. Jak nam jednak wiadomo, dotychczas na żadnego z członków wspomnianej instytucyi nie zwaliła się jeszcze kamienica, a to tylko, podobno działa na ich twarde... kapelusze.

Zanim to nastąpi, oglądajmy nową osobliwść i chodźmy — środkiem ulicy!!!

**Ciekawe porządki w Elektrowni miejskiej.** Jak wszystkie przedsiębiorstwa magistrackie, tak niemniej także Elektrownia miejska jest ściśle biurokratyczną instytucyą. Z chwilą zmierzchu, t. j. o godzinie 6. wieczorem kończy swe urzędowanie t. zw. „pogotowie", które powinno interweniować w chwili, gdy elektryczność niedopisze. Dzięki temu biurokratycznemu pogotowiu, nie mogliśmy pomiędzy godziną 9. a 11. puścić w ruch motorów przy linotypach, zgasły światła, co zmusiło wydawnictwo do ograniczenia treści nakładu. Sądzimy, że prezydyum miasta zajmie się tą instytucyą i zachęci ją, aby godziny „pogotowia" przedłużyła na czas, w którym klienci opłacający drogo elektryczność, z niej korzystać pragną. Przepraszamy zatem naszych Szanownych Czytelników w imieniu kiepsko fungującej Elektrowni miejskiej, która naraziła ich na opóźnienie numeru i ograniczenie treści do złożonych już poprzednio szczupłych wiadomości.

**Z Centrali odbudowy kraju** donoszą nam: Namiestnik gen. bar. Diller zamianował Dra Rogera bar. Battaglię stale urzędującym konsulentem dla spraw przemysłowych i handlowych krajowej Centrali odbudowy Galicyi. — Na kierownika Sekcyi przemysłowo-handlowej upatrzony jest jeden z urzędników ministeryalnych.

**O zwrot zaliczek ewakuacyjnych.** Z powodu unieważnienia legitymacyi do pozostania w twierdzy w razie ewakuacyi, interesowani mieszkańcy miasta, szczególnie ze sfer robotniczo-rzemieślniczych zgłaszali się wczoraj bardzo licznie do biura legitymacyjnego magistratu i miejskiej Kasy oszczędności, oraz do kasy miejskiej o zwrot zaliczek ewakuacyjnych. Tymczasem biuro legitymacyjne tylko w poszczególnych wypadkach prośby o zwrot zaliczki mogło uwzględniać, natomiast reszta zgłaszających się została odprawioną, ponieważ prezydyum miasta nie otrzymało jeszcze zatwierdzenia ogłoszenia o sposobie postępowania przy zwrocie zaliczek. Zatwierdzenie to prawdopodobnie wczoraj zostało już wydane, a dziś zapewne odnośne ogłoszenie pojawi się na murach miasta, a jutro rozpoczęłyby się normalne czynności biura legitymacyjnego, celem zwrotu zaliczek. Zanim jednak ogłoszenie nastąpi gdzie i kiedy po odbiór zaliczek zwracać się należy, interesowana publiczność powinna zaniechać próżnego chodzenia po biurach magistratu i Kasy oszczędności. Szkoda bowiem czasu i fatygi. Wszystkie zaliczki muszą być bez jakichkolwiek trudności zwrócone, a chodzi tylko o to, aby przygotowania do tych czynności zostały nareszcie dokończone. Przy tej sposobności nie można nie podnieść, że prezydyum miasta powinno było wcześniej zrobić wszystko, aby zwrot zaliczek z dniem unieważnienia legitymacyj mógł się normalnie rozpocząć.

**Jeńcy przy robotach polnych.** Ministerstwo rolnictwa zarządziło reskryptem z dnia 2. b. m., aby wszystkie partye jeńców, używane obecnie przy robotach publicznych, nie mających strategicznego znaczenia, użyte zostały do sianokosów, żniw i wogóle robót polnych.

## Z Polski i ze świata.

**Z Rzeszowa.** „Głos rzeszowski" donosi: Schronisko dla Legionistów w Rzeszowie cząc pamięć drugiej rocznicy utworzenia Legionów polskich, 16. sierpnia 1914 r., postanowiło urządzić uroczysty obchód w dniu 8. sierpnia b. r., który to dzień jest zarazem pierwszą rocznicą otwarcia Schroniska dla Legionistów w Rzeszowie. W skład programu wchodzi między innemi wydanie okolicznościowej jednodniówki.

**Żelazny rycerz na wsi.** Do „Wieku Now." piszą z Turzej Wulki: Za przykładem Lwowa i innych miast poszła również gmina nasza, należąca do największych w powiecie doliniańskim. Z inicyatywy zarządcy wojskowego gminy, p. Maryana Gruszkiewicza, stworzono i u nas fundusz żelaznego rycerza, a uroczystość wbijania gwoździ połączono z rocznicą oswobodzenia gminy z pod najazdu. Uroczystość odbyła się w niedzielę. Koło dębowego krzyża ustawionego w pobliżu budynku gminnego, zebrała się rada gminna z naczelnikiem. Do zgromadzonych przemówił X. Curkowski, podkreślając potrzebę przyjścia z pomocą wdowom i sierotom po bohaterach, którzy położyli życie w walce o lepszą dolę narodu. Po nabożeństwie za poległych rozpoczęło się wbijanie gwoździ, które przyniosło 500 koron.

**Porwanie dziecka.** Dzienniki lwowskie donoszą: Pewna kobieta wchodząc na chwilę do sklepu, by zawiadomić włościankę o nadejściu towaru, zostawiła dwoje dzieci na ulicy. Gdy wyszła na ulicę starsza dziewczynka oświadczyła jej, że 2-letni braciszek odszedł z jakąś kobietą, która obiecała mu dać „ładnego pajaca". Ponieważ malec nie wracał, zrozpaczona matka poczęła czynić poszukiwania i po dłuższym czasie dowiedziała się, że dziecko uprowadziła jakaś żebraczka, która nosząc maleństwo na ręku, szczypała je i w ten sposób zmuszając do płaczu, wywoływała litość u przechodniów, celem wyłudzenia jałmużny. Na szczęście malca odebrano i zwrócono matce, żebraczka zaś zbiegła.

**Ze Sosnowca** donosi dąbr. „Gaz. Pol.": W Sosnowcu i okolicy rozpoczęły się już żniwa. Urodzaj tegoroczny jest wprost świetny. Jest nadzieja, że deszcze, któreby mogły zaszkodzić zbożu przed zwózką, nie nawiedzą nas w najbliższym czasie. Według obliczenia rolników, za 3—4 tygodnie, jeżeli pogoda dopisze, powinniśmy mieć już mąkę ze zbiorów tegorocznych.

W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 9. lipca b. r. odbyło się w Sosnowcu uroczyste zakończenie 15-go półrocza na kursach wieczornych rzemieślniczych, istniejących od lat ośmiu przy Chrześcijańskiem Towarzystwie Dobroczynności. Nowe półrocze rozpocznie się 1. września.

Na targach pojawiło się w sprzedaży słomiane obuwie, dość starannie wykonane, osobliwie pantofelki dla dziatwy, które cieszą się popytem i są dosyć tanie. Parę można nabyć za 50—60 kop.

**Kamieńsk.** (Kor. wł.) Utrzymują niektórzy, że liche i słabe wśród zepsutej fabrycznej ludności bywa jej życie religijne, tem więcej teraz w czasie wojny, która niszczy pracę duchowną i w najwyższym stopniu demoralizuje. Tego o Kamieńsku powiedzieć nie można. W czasie wojny urządzono z pomocą legionistów kościółek i w nim rodzi się życie religijne. W niedzielę, wśród oktawy Bożego Ciała urządziliśmy procesyę z ewangeliami. Przed nabożeństwem wyszliśmy naprzeciw procesyi z Kamieńska miasteczka, która wspólnie z chórem, orkiestrą i strażą pożarną przybyła, by uświetnić uroczystość, a zarazem przypatrzeć się owocom pracy duchownej wojska. Sumę celebrował X. Kosma Lenczowski, kapelan Legionów polskich, poczem wyszła procesya cum Sanctissimo, prowadzona przez X. Jankowskiego, prałata z Kamieńska. Śliczna pogoda, przepiękne ołtarze, asysta wojska, salwy karabinowe złożyły się na wspaniałą, piękną uroczystość.

Dnia 2. czerwca odbyła się pierwsza Komunia święta dzieci ze szkółki legionowej i miejscowej. Wśród szpaleru wojska postępowała rozrzewniona dziatwa, prowadzona z procesyą ze szkoły do kościółka, przy wejściu witana dźwiękami orkiestry wojskowej. W czasie sumy po krótkiem przemówieniu kapelana przyjęła dziatwa Komunię świętą. Po nabożeństwie skromne śniadanie kosztem składek oficerów i fotografowanie się. Uroczystości te wypadły pięknie, a ludność miejscowa twierdzi, że gdyby nie wojsko polskie, jużby nigdy w życiu nie zobaczyła takich solennych uroczystości kościelnych.

**Z Mohylewszczyzny.** Nasz korespondent kopenhaski podaje za pismami polskiemi wychodzącemi w Rosyi: W rejonie mohylewskim Centr. Komitetu Obyw. tamtejsza sekcya rolnicza wydzierżawiła kilka majątków polskich o łącznym obszarze około 1500 dziesięcin, zebrała 312 wygnańców ze 110 końmi i rozpoczęła gospodarkę. Oczekiwany dochód z ziemiopłodów ma dosięgnąć 100.000 rb., koszta zaś dzierżawy, administracyi, nasienia i t. p. wyniosą najwyżej 80.000 rb. tak, że pozostanie jeszcze nadwyżka 20.000 rb., która ma być użytą na premie dla pilniejszych robotników, reszta zaś przejdzie na fundusz powrotu do kraju. Nie zaniedbano przytem i o oświacie — istnieje bowiem 30 ochron, 5 internatów i 5 szkół ludowych.

**Pielgrzymka do grobów polskich w Montmorency.** Pielgrzymka tegoroczna do Montmorency zgromadziła już dawno nie oglądane tłumy rodaków i przyjaciół Polski. Weterani z 1863 r., szkoła polska, zakład św. Kazimierza, Towarzystwo literacko-artystyczne, przybywający chwilowo w Paryżu przedstawiciele wszystkich warstw społecznych wszystkich wyznań podążyli na uroczystość tak licznie, że na kolei zabrakło biletów do Montmorency. Nabożeństwo doroczne odbyło się niezwykle uroczyście, bo w przybranej emblematami polskimi kaplicy. Nabożeństwo celebrował X. prałat Postawka, mszę św. odprawił X. Więckowski. Wkońcu ozdobiono kwiatami groby Niemcewicza, Kniaziewicza i in.

**Kobiety w radzie przybocznej.** Przy wojennym urzędzie aprowizacyjnym w Berlinie stworzono instytucyę rady przybocznej, w skład której wchodzą reprezentanci stowarzyszeń zarobkowych i robotniczych. Z osób prywatnych jest zamiar powołania 25. kobiet, którym powierzone zostaną ważne czynności, stojące w związku z rozwojem służby aprowizacyjnej.

**Stowarzyszenie ślepych.** Pod nazwą „Stowarzyszenie niewidomych żołnierzy" utworzył się w Berlinie związek, celem którego jest w myśl statutu, popieranie interesów, wspólnych wszystkim niewidomym w Niemczech. Zwłaszcza ma być zwrócona baczna uwaga na polepszenie warunków zarobkowania dla niewidomych, byłych wojskowych.

## Wiadomości kościelne.

**W kościele OO. Karmelitów na Piasku** w dniu 20 lipca b. r. przypada uroczystość Św. Eliasza Proroka, patryarchy i Ojca Zakonu Karmelitańskiego. — Nabożeństwo odpustowe 20 lipca, które celebrować będą OO. Dominikanie, odbędzie się w następującym porządku: Prymarya o godz. 6 rano. Uroczysta Wotywa o godz. 8 rano przed ołtarzem św. O. N. Eliasza Prorowa. Uroczysta suma o godz. 9 rano. Nieszpory o godzinie 6 wieczorem z kazaniem, które wygłosi generalny kaznodzieja dominikański O. Wincenty M. Podlewski, i procesya. — Wierni zyskać mogą w tym dniu Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

## ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W c. k. szkole realnej w Tarnobrzegu odbył się egzamin dojrzałości dnia 6 maja b. r. dla uczniów powołanych do służby wojskowej i w dniu 12 lipca dla reszty abituryentów. — Uznani zostali za dojrzałych: Jan Bochniak, Leon Chendyński, Emil Gancarz (z odzn.), Włodzimierz Hankiewicz, Franciszek Kucharski, Władysław Siemek (z odzn.), Leon Sudacki, Tomasz Trzaska (z odzn.).

**Odznaczenia w Legionach.** Cesarz polecił wyrazić najwyższe pochwalne uznanie oficerom legionowym w IX. klasie rangi Józefowi Zającowi, Witoldowi Sokołowskiemu i Drowi Michałowi Wyrostkowi, oraz oficerowi legionowemu w X. klasie rangi Kazimierzowi Drewnowskiemu, wszystkim z Legionu polskiego.

**Z żałobnej karty Legionów.** Witold Lusiński, uczestnik powstania r. 1863, żołnierz I Brygary Legionów Polskich zmarł we Lwowie.

## NEKROLOGIA.

W Ząbkowicach zmarł ś. p. Dr Józefat Nowacki, gorliwy działacz społeczny, długoletni lekarz miejski w Ząbkowicach. Zmarły był współzałożycielem i członkiem zarządów: Koła polskiej Macierzy szkolnej, Stow. spożywczego „Społem", Tow. domu ludowego, straży ogniowej ochotniczej i Kółka rolniczego, nadto opiekunem rady szkolnej i ochron.

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Faust", występ pp. Heleny Łowczyńskiej, L. Geitlera i J. Manowarda.
Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Dzwony z Corneville".

## REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek o godz. 6. wieczorem: „Tomcio Paluch".
Środa o godz. 8. wieczorem: „Dookoła miłości".
Czwartek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".
Piątek o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".
Sobota o godz. 8. wieczorem: „Nędznicy".

# Z opery.

Jeszcze raz o „Fauście" i „Halce" przychodzi nam pisać. Byłoby tego już za wiele, jak na krótkość trwania obecnego sezonu, gdyby nie często zmieniająca się obsada głównych partyj w operach tych, przedstawiających jakościowo i ilościowo najpoważniejsze rezultaty pracy Towarzystwa operowego. W ostatnim „Fauście" obok Małgorzaty pani Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, której śpiew nowe święcił tryumfy i Fausta, p. Leona Geitlera, tym razem znacznie lepiej dysponowanego niż w pierwszym występie i pewniej szafującego swojemi dźwięcznemi nutami, wystąpił gościnnie, jako Mefisto, p. dr Józef Manovardo, pierwszy basista Opery ludowej w Wiedniu. Opera polska w Warszawie i Lwowie musiała często posiłkować się obcemi siłami artystycznemi, stąd też wielojęzyczność przedstawień była częstem u nas zjawiskiem. „Faust" sobotni był z tego względu wypadkiem szczególniejszym, że śpiewano go w trzech językach. Po raz pierwszy zaś za naszej pamięci śpiewano i po niemiecku. Wyrozumiała bezgranicznie dla wszelkich dramatycznych nieprawdopodobieństw publiczność nasza, przekonana, że porozumienie w operze wynika nie tyle z libretta, ile z partytury i że o nie właśnie głównie tu chodzi, przyjęła tę wielojęzyczność spokojnie do wiadomości artystycznej, tem chętniej, że p. Manovardo jest najautytentyczniejszym Krakowianinem z urodzenia. Przedewszystkiem jednak gość nasz jest znakomitym śpiewakiem i to rekomenduje go najlepiej. Mefisto dra Manovardy nie ma pod względem aktorskim rysów demonicznych; porównanie go w pamięci z Mefistem Kamińskiego lub bodaj Didura wystarcza do twierdzenia, że demonizm przypisać może mu tylko autosugestya słuchacza. Ale radzibyśmy mieć w „Fauście" Gounoda zawsze do czynienia z taką „siłą, co zawsze złego chce, a dobre stwarza wkrąg", więc z głosem tak bogatym i świetnie ustawionym, tak pewnym oddechu, tak mistrzowsko przygotowaną muzycznie partyą i niezawodnym żywiołem rytmiki w śpiewie. Skończona pod każdym względem kreacya wywołała szczere uznanie publiczności. Była ona także probierzem dla przygotowania zespołu, który pozostał w najściślejszem porozumieniu muzycznem z obcym śpiewakiem. Wywołuje to konieczność ponownego podniesienia zasług prof. Bolesława Walewskiego, pokładanych około młodej organizacyi.

Niedzielne przedstawienie „Halki" połączone było z debiutem p. Antoniny Frączkowskiej w partyi tytułowej. Partya ta jest zbyt ryzykownym eksperymentem wokalnym i nerwowym i wobec znacznych wymagań, związanych z nią nie zawsze nadaje się do debiutów. Niewątpliwy materyał głosowy p. Frączkowskiej, talent sceniczny i dobre warunki zewnętrzne wystąpiłyby korzystniej w małej — na początek — partyi. Do zadań, podobnych „Halce", dojrzeje niezawodnie p. Frączkowska, uzupełniając jeszcze studya wokalne i muzyczne, do których w każdym razie debiut niedzielny powinien zachęcić.

P. Leon Geitler śpiewał Jontka po polsku, co bardzo sympatycznie nastroiło audytoryum, śledzące z zainteresowaniem poprawny śpiew i ożywioną grę artysty.

**Zdz. Jachimecki.**

# Nowy dyrektor teatrów miejskich.

Teatry krakowskie: miejski i ludowy, wchodzą w nową fazę artystycznego działania. Dyrektorem obydwu został zamianowany p. Adam Grzymała Siedlecki, krytyk i publicysta, były doradca literacki naszej sceny za rządów dyr. Solskiego, później dramaturg i wicedyrektor warszawskich „Rozmaitości".

Wszystko przemawia za tem, że zainaugurowany w ten sposób nowy okres może stać się pomyślnym. Jeżeli bowiem na stanowisku dyrektora teatru trzech potrzeba przedewszystkiem warunków: znajomości organizmu teatralnego, smaku literackiego i osobistego autorytetu, to p. Grzymała Siedlecki łączy w sobie wszystkie te właściwości, każdą w dozie wysokiej. Z mechanizmem kancelaryi teatralnej i kulis zaznajomił się dokładnie, obserwując go nietylko w Krakowie w okresie najsprawniejszego działania, gdy pod ręką dyr. Solskiego wszystkie kółka i kółeczka zostały wprawione w ruch precyzyjny — ale i w Warszawie, na jeszcze odpowiedzialniejszem stanowisku; o świetności znawstwa, jakiem rozporządza w zakresie literatury dramatycznej, świadczy repertoar krakowski i warszawski, kierowany wytwornie i umiejętnie; prestige wreszcie osobisty, który w tak wysokiej mierze zależy od stanowczości w decyzyach, od jasnego zdawania sobie sprawy z celu, do jakiego się dąży, wogóle od kwalifikacyj osobistych na „człowieka rządu", posiada nowy dyrektor w stopniu wysokim, jak to wiadomo właśnie z jego teatralnej pracy.

Wybór jest więc szczęśliwy ze wszechmiar. Tem szczęśliwszy, że zadanie nowego dyrektora jest w dzisiejszych warunkach krakowskich trudniejsze może, niż kiedykolwiek. Bierze on w rękę mechanizm rozstrojony, działający niesprawnie, jak to cała prasa krakowska miała sposobność stwierdzać niejednokrotnie ostatnimi czasy. Będzie musiał nietylko organizować na nowo,

lecz naprawiać błędy, jakich w najbezpośredniejszej przeszłości, niestety, nie brakowało, a które nie odrazu dadzą się usunąć. Tutaj właśnie będzie miał najwięcej pracy na tle osobistego autorytetu, który w stosunkach tych odgrywa rolę bardzo ważną.

Nie jest, oczywiście, bezpośrednią winą dra Lucyana Rydla, iż zadaniu swemu sprostać nie umiał. Odpowiedzialność cięży na tych czynnikach, które go do zadań niewłaściwych powołały, aby dopiero po wcale długiem doświadczeniu przekonać się, iż można być sumiennym poetą i użytecznym literatem, a na organizatora i kierownika teatru zgoła kwalifikacyj nie posiadać.

I tak stało się, że czas wojenny, który mógł był dr Rydel spędzić wyłącznie na swych właściwych zajęciach, przy warsztacie nauczycielskim i literackim, został, powiedzmy z żalem, w znacznej części zmarnowany, nie bez uszczerbku także dla teatru miejskiego. Przy tej swadzie pisarskiej, jaką autor „Zaczarowanego Koła“ rozporządza, moglibyśmy liczyć z tego niedługiego okresu na plon znaczny, na nową „Trylogię“, może nawet na jakiś do niej „przyczynek“, zamiast zestawiać bilans tego, co w teatrze pozostaje do zreorganizowania i naprawienia, a co było w ostatnim czasie publiczną tajemnicą daleką poza właściwemi kołami teatru. I ostatecznie, w zamęcie wojennym, stało się, że niewesoły okres w dziejach naszej sceny złączył się bez korzyści, niestety, dla niego, jak i dla instytucyi, z nazwiskiem dra Rydla.

Omyłkę tę naprawia się obecnie. Miejmy nadzieję, że będzie to naprawa gruntowna, także po stronie miasta, które daje nowemu dyrektorowi inwestyturę. Obrano bowiem indywidualność, której nietylko można, ale trzeba powierzyć całą władzę wraz z całą odpowiedzialnością, gdyż pierwszą — jak wszystko wskazuje — potrafi sprawować, tak jak drugą podźwignąć. P. Siedlecki znajdzie wielkie pole dla swej wiedzy literackiej, dla swego doświadczenia teatralnego, wreszcie dla swych osobistych zalet taktu i umiejętności obracania się w stosunkach teatralnych. Wiele z tych zasobów pójdzie ze smutnej konieczności na poprawki szkód, jakie zastał, lecz zostanie jeszcze — jesteśmy pewni — aż nadto, aby teatr wprawić w ruch normalny i dać mu podstawy dobrej pracy. Oczekiwać jej będzie Kraków w pełnem zaufaniu do świetnego literata, krytyka i publicysty, który swe niepospolite talenty poświęca teraz pracy odpowiedzialnej, dla siebie zresztą nie nowej, do której wnosi wysoką pod każdym względem kwalifikacyę.

# Biuletyn niemiecki.

Berlin, 18. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 17. lipca 1916:

### Zachodni teren.

**Między morzem i Ancre wzmogli Anglicy w kilku miejscach ogień do największej gwałtowności.**

W obszarze Somme **działalność artyleryi była dalej po obu stronach bardzo wielka. Nieprzyjaciel wykonał** częściowe ataki, **podczas których Anglicy w Ovillers wtargnęli dalej, a na południe od Biaches przyszło do żywych walk; zresztą jednak ataki te rozbiły się już w ogniu zaporowym, albo w nim nie mogły się w zupełności rozwinąć. Liczba wziętych w walce koło Biaches jeńców podniosła się na 4 oficerów i 366 żołnierzy.**

**Podjęte dnia 15. bm. większe francuskie ataki na** wschód od Mozy **trwały aż do dzisiaj rana. Sukcesów** nie uzyskał nieprzyjaciel w krwawych zmaganiach się żadnych, owszem stracił w kilku miejscach na terenie. Na reszcie frontu nie było żadnych wydarzeń o szczegółniejszem znaczeniu. Francuski wypad, w łączności z wysadzeniem, na północ od Oulches został odparty.

Na wyżynie Combres wykonaliśmy z dobrym skutkiem wysadzenia.

Niemiecki patrol przyprowadził koło Landre-Court (Lotaryngia) kilku jeńców.

Dnia 15. bm. prócz podanych wczoraj unieszkodliwiono dwa dalsze nieprzyjacielskie samoloty — jeden w walce powietrznej poza nieprzyjacielską linią na południe od Somme, drugi przez zestrzelenie z ziemi koło Dreslincourt (Oise) na naszym froncie.

### Wschodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Hindenburga: Wzmocniony ogień zainicyował na zachód i południe od Rygi oraz na froncie Dźwiny rosyjskie przedsięwzięcia. Koło Kątarinenhof (na południe od Rygi) wykonały znacznie nieprzyjacielskie siły atak. Rozwinęła się tu żywa walka.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Grupa wojsk jenerała Linsingena: Na południowy zachód od Łucka został nieprzyjacielski atak zatrzymany niemieckim kontratakiem. Wojska następnie celem skrócenia linii obronnej, bez nastawania ze strony nieprzyjaciela, cofnięto poza Lipę. W innych miejscach zostali Rosyanie gładko odparci.

Grupa wojsk jenerała hr. Bothmera: Położenie niezmienione.

### Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

# Komunikaty rosyjskie.

**Wiedeń.** (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej. Biuletyn rosyjski z dnia 15 lipca popołudniu:

Front zachodni: W nocy na 14 lipca Niemcy pod osłoną ognia swej artyleryi zaatakowali nasze przeszkody druciane w obrębie wsi Lubanowicze, 9 km. na północ od Cyryna nad Serweczem, dopływem Niemna. Atak załamał się w ogniu naszej artyleryi i piechoty. Dn. 14 b. m. Niemcy dzień cały ostrzeliwali nasze stanowiska na wschód od Gorodziszcza na północny wschód od Baranowicz ogniem artyleryi. Atak ich koło Skrobowa odparto, zadając im ciężkie straty. Nieco później zaatakował nas nieprzyjaciel wciąż w ogniu swojej artyleryi, w gęstych kolumnach powyżej na północ od Skrobowa, musiał jednak cofnąć się wskutek naszego ognia. Po wypełnieniu szturmujących kolumn Niemcy ponownie zaatakowali nas koło tejże wsi. Wojska nasze wypędziły nieprzyjaciela ogniem piechoty i karabinów maszynowych, przeszły do kontrataku, zyskały nieco terenu i natychmiast się na nim urządziły. Kilkakrotne próby nieprzyjaciela, by posunąć się naprzód na południe od wsi Skrobowo nie udały się również wskutek naszego ognia.

Front północno-zachodni: Na południowy wschód od Rygi powstrzymano atak niemiecki na odcinek Stryjance, 15 km. na północny zachód od Pułkarn, a to ogniem naszej artyleryi, piechoty i granatów ręcznych.

# Zatarg niemiecko-włoski.

### Wypowiedzenie układu.

**Lugano.** (Tel. pryw.) Zmianę stosunków **między Niemcami a Włochami** tłumaczy „Secolo“ w **ten sposób, iż układ włosko-niemiecki, regulujący wzajemnie prawno-prywatne sprawy obywateli obu państw, został przez Włochy w kwietniu b. r. wypowiedziany.**

### Półurzędowy głos włoski.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Na czele wczorajszego numeru zamieszcza „Lokalanzeiger“ artykuł p. t. „Niemcy a Włochy“ następującej treści:

„I znowu, jak to już wielokrotnie się działo, napiętnuje nas prasa entente'y jako tych, którzy łamią układy, jakkolwiek zaprawdę zachodzi klasyczny przykład złamania układu po przeciwnej stronie. Nieprzyjemnych skutków włoskiego obwieszczenia uniknęłoby się, gdyby je nasz rząd uprzedził i natychmiast podał do publicznej wiadomości fakt, że rząd włoski nie zastosował się do układu w sprawie wzajemnego zabezpieczenia stosunków prywatno-prawnych, jakkolwiek układ ten zawarty został właśnie na czas trwania wojny.

Porozumienie to zawarte zostało między posłem Bollatim a v. Jagovem w dniu 21 maja 1915 r. i już wówczas wyraźnie powiedziano, iż obowiązuje ono na czas trwania wojny. Miało ono zapobiedz sekwestrowi niemieckiego majątku we Włoszech i naodwrót włoskiego w Niemczech, na wypadek gdyby między Niemcami a Włochami przyszło do wojny. I tylko w tym celu, aby uczynić zadość uchwałom konferencyi paryskiej, ogłosiły Włochy układ za niebyły, a nie dlatego, iż Niemcy jakiekolwiek postanowienie układu naruszyły.

Ten rozwój stosunków między Niemcami a Włochami, do wyjaśnienia których brakuje jedynie tylko wypowiedzenia wojny, stwierdza dowodnie, iż Włochy stały się niewolnikiem swych sprzymierzeńców“.

# Geneza konfliktu.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Biuro Wolffa donosi: Agencya Stefani ogłosiła, jakoby związek banków i bankierów berlińskich wysłał okólnik do wszystkich banków niemieckich z prośbą, by na życzenie urzędu spraw zagranicznych traktowały Włochów, jako obywateli państw nieprzyjacielskich. W dalszym ciągu doniósł półoficyalny dziennik „Giornale d' Italia“, że to rzekome zarządzenie rządu niemieckiego jest nieuprawnione, ponieważ Niemcy i Włochy w drodze umowy zagwarantowały sobie nawzajem nienaruszalność majątków swych obywateli, i że Włochy dotrzymywały jakoby dotychczas umowy z największą lojalnością. Wkońcu miał gubernator Bissing powołanym lub zdatnych do broni Włochom zabronić wyjazdu z Belgii, co jest nieprawnem wobec Włoch.

W tej sprawie jesteśmy upoważnieni do oświadczenia: Doniesienia agencyi Stefani są nieprawdziwe, bo ani w Niemczech, ani w Belgii nie wydano urzędowych zarządzeń na szkodę włoskich praw prywatnych. Jeśli banki niemieckie nie wypłacają już na razie włoskich kapitałów, to odwzajemniają się w ten sposób tylko wobec stanowiska, które wszystkie banki włoskie od roku zajmują wobec klientów niemieckich.

Jeśli dalej niemieckie związki zawodowe wstrzymują wypłatę rent Włochom, to postępują również jedynie na wzór urzędów włoskich, które od dłuższego czasu odmawiają zazwyczaj wypłat Niemcom, a w szczególności oparły się wszelkim odszkodowaniom za zarekwirowane okręty niemieckie, zrywając w ten sposób układ handlowy niemiecko-włoski.

Zupełnem przekręceniem faktów jest twierdzenie półoficyalnego dziennika, jakoby Włochy dotrzymywały znanego porozumienia, zawartego z Niemcami na wypadek wojny co do wzajemnej gwarancyi praw prywatnych. W rzeczywistości rząd włoski potrafił obejść to porozumienie, mimo ciągłych przedstawień ze strony niemieckiej, a mianowicie przedewszystkie przez zarządzenia co do cenzury pocztowej i t. p., a wkońcu zerwał je otwarcie przez rozporządzenie, z dnia 30. kwietnia 1916., zawierające zakaz wypłat.

Na zażalenie rządu niemieckiego odpowiedziały Włochy, iż nie czują się związane umową. W tym stanie rzeczy odpadła dla rządu greckiego wszelka przyczyna interwencyi w niemieckich bankach, jak również rząd włoski nie ma podstawy do czynienia zarzutów, iż Włochom z przyczyn wojskowych odmawia się zezwolenia na wyjazd

# Z Anglii.

### Norweskie ryby.

**Kopenhaga.** (B. kor.) Wedle doniesienia „National Tidende“ z Chrystyanii Anglia na zakupno ryb w Norwegii wyłożyła przeszło sto milionów koron. Zakupna dokonano po niesłychanej cenie. Anglia chciała zapobiedz, by Niemcy nie otrzymały ryb, a chciała także zaopatrzyć Rosyę w ryby. Tymczasem Archangielsk zamarzł. Szwecya nie pozwoliła na przewóz środków żywności do państwa wojującego i teraz w Norwegii leży tysiące ton zepsutych ryb w magazynach.

### Tydzień oszczędności wojennej.

**Londyn.** (B. kor.) Biuro Reutera donosi: W Anglii rozpoczął się tydzień oszczędności wojennej. W całym kraju kaznodzieje w kościołach wzywają obecnych do oszczędności i podpisywania pożyczki wojennej. Kanclerz skarbu Mac Kenna wystosował do przewodniczącego komitetu tej akcyi pismo, w którem powiada, że cała myśl narodu wzraca się ku ofenzywie koalicyi. Nie idzie tutaj o jedną bitwę kilkudniową, lecz o rozpoczętą długą zaciekłą walkę, wymagającą cierpliwości. Kanclerz skarbu wzywa ludność cywilną, by przygotowała się na największy w historyi Anglii wysiłek finansowy.

### Zdobywanie Basentin

Amsterdam. (B. kor.) Sprawozdawca „Timesa“ z głównej kwatery wojennej angielskiej donosi swojemu dziennikowi, że Anglicy ponieśli największe straty przy zdobywaniu dwóch lasków koło Basentin, bronionych przez Niemców karabinami maszynowymi.

# Z Grecyi.

### Ukaranie oficerów

Berno. (B. kor.) „Petit Journal“ donosi z Aten: Między generałem Sarrailem a greckiemi władzami przyszło do porozumienia, według którego oficerowie greccy uwięzieni w Salonikach z powodu napadu na redaktora, przeniesieni być mają w stan spoczynku i ukarani dyscyplinarnie.

### Ugaszenie pożaru w Tatoi.

Amsterdam. (B. kor.) Według jednego z tutejszych dzienników dowiadują się „Times“ z Aten, że wojsko zagasiło pożar w lesie Tatoi. Zginęło 3 oficerów i 8 żołnierzy. Spaliło się 20 ludzi. Także w Kechissii wybuchł pożar i wywołał popłoch, lecz został szybko ugaszony.

# Na morzach.

### Sprostowanie admiralicyi angielskiej.

**Londyn.** (B. kor.) Admiralicya podaje do wiadomości, że twierdzenie zawarte w sprawozdaniu sztabu admiralicyi niemieckiej z 15. bm., jakoby w dniu 11. bm. zatopiony został angielski krążownik pomocniczy na morzu Północnem „jest nieuzasadnione“. Okręty strażnicze, które według tego sprawozdania zostały zatopione, były uzbrojonymi parowcami rybackimi.

### Ponowne naruszenie neutralności Szwecyi.

Sztokholm. (B. kor.) Wedle doniesienia, które późną nocą przysłano do Skelleftea, w niedzielę wieczór rosyjska lub angielska łódź podwodna w obrębie granic morza szwedzkiego storpedowała jadący na południe parowiec niemiecki „Cyris“. Parowiec zatonął w kilku minutach, załogę uratowano i na pokładzie szwedzkiej łodzi torpedowej „Kapella“ odstawiono do Skelleftea. Według dalszych doniesień storpedowanie parowca zdarzyło się w miejscu, gdzie niedawno zabrano parowce „Lizbona“ i „Wormacya“, a więc na obszarze podlegającym zwierzchności szwedzkiej.

### Niemieckie łodzie podwodne a Meksyk.

Amsterdam. (B. kor.) „Times“ dowiadują się z Waszyngtonu, że panuje tam zaniepokojenie, iż Niemcy mogłyby łodzie podwodne deklarowane jako okręty handlowe wysłać do Meksyku, gdzieby je zamieniono na okręty wojenne i użyto przeciw blokadzie amerykańskiej.

# Biuletyn turecki.

**Konstantynopol.** (B. Kor.) Aj. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą:

Front kaukaski: Na prawem skrzydle w kilku odcinkach leżących w sąsiedztwie z centrum odbyły się korzystne dla nas walki. W centrum przemieniła się bitwa w czasami ustającą wymianę ognia działowego. Nadto od czasu do czasu miejscowe walki. Na północ od Czoroch, na lewem skrzydle, wszystkie nieprzyjacielskie próby ataków rozbiły się na naszych kontratakach, przyczem Rosyanie ponieśli dotkliwe straty. Podczas jednego z takich kontrataków otoczono i w zupełności zniesiono nieprzyjacielski batalion.

# Proces dalmatyński.

**Wiedeń.** (B. kor.) Jak „Parlamentarna korespondencya“ donosi, odbyła się przed odnośnym sądem w Grazu od 17 czerwca do 4 lipca główna rozprawa przeciw dalmatyńskiemu posłowi parlamentarnemu Tresićowi-Pavićicowi o zbrodnię zdrady stanu. Oskarżonego bronił poseł Laginia. Świadków nie przesłuchiwano. Postępowanie dowodowe obejmowało tylko odczytanie obszernych aktów. Wyrok wydany 4 b. m. opiewał uwalniająco. Tresić-Pavićic został natychmiast wypuszczony na wolną stopę. Tresić-Pavićcic, który od początku wybuchu wojny był internowany i dopiero później został uwięziony, mimo, że został wypuszczony na wolną stopę, pozostanie i nadal internowany w w przydzielonem mu miejscu.

# W sprawie zwolnień od służby wojskowej

**Wiedeń.** (B. kor.) Zwolnienie od służby wojskowej w celach rolnictwa lub leśnictwa. W ostatnim czasie liczba próśb wysyłanych przez strony bezpośrednio do ministerstwa wojny przybrała takie rozmiary, że nie można już opanować materyału. Dlatego raz jeszcze podaje się do wiadomości, że prośby o zwalnianie od służby wojskowej wnoszone być mają w drodze politycznych władz powiatowych. Prośby wnoszone bezpośrednio do ministerstwa wojny, względnie obrony krajowej nie będą uwzględniane. Także wnoszenie takich próśb bezpośrednio do ministerstwa rolnictwa, jak to się działo w wielu wypadkach, wywołuje tylko opóźnienie załatwienia, ponieważ ministerstwo rolnictwa takich próśb nie może natychmiast dalej wysyłać, lecz musi dopiero zażądać sprawozdania powiatowej władzy politycznej.

# Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 18 lipca 1916 r.

### Odznaczenie Dra Madeyskiego.

**Wiedeń.** (B. kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Szefowi sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty, Drowi Jerzemu Poraj Madeyskiemu z okazyi zamianowania go szefem cywilnego komisaryatu krajowego przy wojskowem generał-gubernatorstwie w Lublinie nadał cesarz godność tajnego radcy.

### Opowiadania jeńców.

**Wiedeń.** (B. kor.) Następujące zeznania dwóch inwalidów wymiennych, stawiają we właściwem świetle ową łagodność ludu rosyjskiego, o której często twierdzono.

1. Gefreiter Siegel Jan, p. obr. kr. Nr. 3, pojmany dnia 11 maja 1915 koło Horodenki, podaje do protokołu: „Po wzięciu mnie do niewoli, obrabowano mnie w najbrutalniejszy sposób. W Astrachaniu panuje tyfus, na który zmarły tysiące. Lekarze nie mogli pomódz. Nie było lekarstw ani żadnych lekarskich przyrządów. W pochodzie z Astrachania do Jarańska mieliśmy za 9 dni otrzymać po 23 kop. Porucznik dał nam jednak zamiast 2 rb. 7 kop., tylko 1 rb. 11 kop. Do roboty pędzono nas uderzeniami kolb“.

2. Gefeiter Sonnleitner Engelbert tegoż pułku, pojmany koło Nowego Miasta dnia 19 października 1914, podaje do protokołu: „Rosyanie mieli ciężkie stanowisko. Ażeby się módz utrzymać, położyli nas jak worki piasku przed rowami, jako żywe zasłony. To trwało trzy dni i trzy noce, bez lekarskiej pomocy. W Kałudze prowadzono nas później często przez te same ulice, żeby wszyscy widzieli, jak sławnem jest wojsko rosyjskie. W Kazaniu otrzymywaliśmy śmierdzącą zupę rybną razem z ościami i łuskami. Większość rozchorowała się z niej. W sierpniu dostałem się jako wymienny inwalida do szpitala w Saratowie, pomiędzy 200 chorych na tyfus i czerwonkę. Droga z Moskwy do Petersburga była przyzwoita, porządne miejsca do leżenia i regularny wikt“.

### Z Finlandyi.

Londyn. (B. kor.) „Times“ donosi z Irlandyi, że w hrabstwie Gallway musiano wzmocnić policyę, aby zapobiec odpędzaniu bydła. „Daily Telegraph“ donosi, że około 1000 sinfeinistów demonstrowało wczoraj w Cork, śpiewając buntownicze pieśni, sykając na wojsko i policyę. W końcu sinfeiniści zburzyli biuro werbunkowe.

# Nadesłane.





## Ksiądz Jozafat Sobierajski

**Kapłan-Jubilat,**

Kanonik katedralny krakowski, Prałat domowy Jego Świątobliwości, Radca Książęco-Biskupiego Konsystorza,

przeżywszy lat 75 a 25 kapłaństwa, po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 lipca 1916 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 2 przy ul. Kopernika do katedry na Wawelu nastąpi we czwartek dnia 20 b. m. o godz. wpół do 8 rano, a po odprawionem tamże nabożeństwie eksportacya na cmentarz.

Na te smutne obrzędy kapituła katedralna i Rodzina zaprasza Duchowieństwo, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.





Za duszę ś. p.

## EUGENIUSZA KLEITZA

zmarłego w dniu 30. czerwca 1915 r. jako w pierwszą rocznicę śmierci, odbędzie się

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

we czwartek dnia 20. lipca 1916 o godzinie 10. rano w kościele O. O. Kapucynów.

# Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Piotr Rogulski zawiadamia żonę Helenę z dziećmi z Lublina, ul. Bychowska, dom p. Czajkowskiego i ojca jej Wincentego Kwiatkowskiego z majątku p. Rulikowskiego, Mełgiew-Podzamcze, pow. Lubelskiego, że jest zdrów, pracuje na kolei Północnej, st. Isakogórka, archangielskiej gub.

Jadwiga Ryttnerówna z Pabjanic, zawiadamia siostrę Maryę Gadzińską z Łodzi, ul. Zawadzka nr 1 i brata Tadeusza z Ostrowia, mińskiej gub., że mieszkają z Kazią w Smoleńsku, ul. Mała Engełgartowskaja nr 7 u br. Mikicińskich z Lublina, są zdrowi. O bracie Henryku nie mają żadnej wiadomości.

Halina Ossowska, Marya i Helena Rzepeckie zawiadamiają Adamostwo Musielskich z Opatowa, ziemi radomskiej, że pracują w aptece Komitetu Polskiego w Mińsku, gub. Proszą o zawiadomienie Maksym. Radziszewskich. Dziadek Mustelski umarł w Mińszczyźnie.

Bolesław Olszewski z siostrami Stefanią Medwadowską zawiadamiają Antoniostwo Trawińskich z Łowcza lub Warszawy, że zdrowi w Kazaniu, ul. Popowa Góra 30. Matka w kwietniu zwarła. Ciotka, Stasia, Januszek, Jasiek i Walerya Medwadowska zdrowi. Prosimy o wiadomości o sobie i Helenie Kellerównie.

Witold Kisielewski zawiadamia z Warszawy żonę Maryę z 4-giem dzieci, Wspólna 32, m. 16, matkę Matyldę Bobińską z synem Nikodemem, Bronisławę Kisielewską, Żelazna 46, siostrę Zofię z córką Michaliną Onizlańską, Żelazna 30, Władysława Kasprzyckiego, Bracka 4, Józefa Bazewicza, Mazowiecka 11 i Adama Ołdakowskiego, Marszałkowska 108, że mieszka w Tyflisie, Gdańska 12, m. 1 u p. Dolacińskiej, pracuje w wydziale technicznym, naczelnika warsztatów zakaukazkiej drogi żel. Czy żona Marya nie potrzebuje pieniędzy? Czy Piotr w Charkowie i pracuje w Zarządzie w Wydziale parowozowym połudn. drogi żel.

Helena Lisowska z matką Jałty, Melania Bielińska, Zofia Rozmanówna i siostrzenice zawiadamiają Albinostwa Bielińskich z Lublina, że są zdrowi, interesy idą dobrze. Jan Pankowski w Moskwie, 2-ga Brzeska 39, m. 21.

Antoni Mikołajun zawiadamia krata X. Edwarda z miasteczka Żołudka, wileńskiej gub., że jest zdrów, przebywa w gub. mińskiej. Rodzina w gub. mohylewskiej, zdrowa.

Janina i Mieczysław Markowscy zawiadamiają rodziców Neumannów z Warszawy, ul. Dzielna 59, że wszyscy zdrowi. Ada z nami w Witebsku z rodziną Gabryeli Grajewskiej i rodziców męża Markowskich, Wspólna 59. Stanisław zdrów w Narwi.

Janina Kozankiwiczowa zawiadamia męża Antoniego z Warszawy, Radzymińska 32, że mieszka z synkiem, rodzicami i Włodkiem w Saratowie, ul. Gogola 39. Jak mąż, ciotka K. Fela i Lulusia?

Tadeusz Kosiełowicz niepokoi się o los i zdrowie żony Maryi, dzieci Jadzi i Heniusia i pp. Murowińskich z folw. „Szylwy-Bór“, niedaleko Wiszniewa, gub. wileńsikej, o X. A. Udalskim z Grodna. Witebsk, apteka polowa nr 1.

Bustejko Walery zawiadamia siostrę Idę ze Lwowa, iż mieszka z rodzicami w smoleńskiej gub., poczta Ziemce, māj. Duborczowo, zajmuje się rolnictwem. Prosi znajomych i bliskich z kowieńszczyzny o wiadomości.

Michał Tarczewski i Franciszek Kozłowski są zdrowi, pracują w Jekaterynosławiu, Puszkiński prosp. 8 i zamiadamiają Tarczewski żonę i dzieci z Aleksandrowa pogranicznego, d. Szlankiewicza i z Warszawy Płaszyńskich, Wspólna 31, Kozłowski matkę z rodzeństwem z Warszawy, Chmielna 122.

Władysława Hiller, Siostra Miłosierdzia 2-go warszawskiego szpitala Czerwonego Krzyża, prosi krewnych i znajomych o wiadomości o ojcu, Bolesławie Hiller z Warszawy, Solec 105 i zawiadamia, że jest zdrowa. Prosi pp. Jarockich z Warszawy, Chmielna 59, m. 14 o wieści.

Strażnik Janeczek prosi X. proboszcza Zientarę z Zawiercia, piotrkowskiej gub. o zawiadomienie matki Waleryi Janeczkowej i rodziny, że jest zdrów w Moskwie, Zubowski bulwar. Tiepły zauł. 20, m. 51.

Strażnik Ślepczuk prosi X. proboszcza Pędzika z Poremby, piotrkowskiej gub. o zawiadomienie żony i dzieci z Poremby, że jest zdrów.

Wachmistrz Daszkiewicz prosi X. proboszcza Kwiatkowskiego z Kromołowa, piotrkowskiej gub., o zawiadomienie żony Ludwiki i dzieci z Poremby, że jest zdrów.

Marya Kostecka prosi hr. Zdzisława Tarnowskiego z Krakowa lub Dzikowa, koło Tarnobrzegu o wiadomości o Konarach.

Józef Nowacki z synem Franciszkiem zawiadamia żonę Józefę Nowacką ze wsi Wola-Pirowa, gm. Błonie, pow. kutnowskiego, gub. warsz., że jest zdrów, pracuje za Mskwą na dr. żel. mikołajewskiej, st. Bołogoje II. Jak zdrowie rodziny?

Ignacostwo Dowgiałłowie proszą p. Aleksandra Chomińskiego z Olszewa, wileńskiej gub., o powiadomienie o zdrowiu ich sióstr i brata. Piotrogród, Bank Ziemski Wileński, Oficerska 3, Władysław Meysztowicz dla Dowgiałły.

Aleksander i Zofia Nawroccy zawiadamiają rodziców Władysława i Teklę Zielińskich w Wyszkowie nad Bugiem, gub. Warsz., iż z dziećmi mieszkają w Moskwie, Bilszoj Tiszińskij Nr 23, m. 9 i cieszą się dobrem zdrowiem. Jak zdrowie i co się dzieje ze składem?

Anna Noiret zawiadamia brata Andrzeja Domańskiego ul. Grzybowska Nr 43 i siostry Wiktoryę Tomaszewską ul. Wspólna Nr 53, Łuzyę Kamińską ul. Krochmalna Nr 36 w Warszawie, że mieszka z córkami w Moskwie, Dorogomiłowska Słobodka Nr 27. Ignaś w Aschabadzie prosi o zawiadomienie rodziny swojej i męża.

Ryszard Nowacki, emeryt z synem Bolesławem, uczniem 7. klasy szkoły handlowej w Niżnim Nowogrodzie, ul. Minina Nr 23, m. 4 zawiadamia żonę Klementynę Nowacką i córkę Maryę w Warszawie, że synowie Witold i Feliks są zdrowi i nie na pozycyi.

Jan Lewandowski, nauczyciel z Zawiercia, gub. Piotrkowskiej, zawiadamia żonę swą Julię i brata księdza Stefana Lewandowskiego, proboszcza z parafii Rzeczyca, powiatu Rawskiego, gub. Piotrkowskiej, że jest zdrów. Adres: Piotrogród, Fontanka nr 110, mieszkania 17. Mieczysław Lewandowski.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.